



# Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

NR 7 / WRZESIEŃ 2018

## Różańcowe „Peretki”

— czyli w modlitwie siła —



*„Jak paciorki Różańca przesuwają się chwilę, nasze smutki, radości i blaski, a Ty Bogu je zanieś połączone w Różaniec Święta Panno Maryjo pełna łaski....”*

W miesiącu październiku my ludzie wierzący ze szczególnym nabożeństwem koncentrujemy uwagę i myśli wokół rozważania tajemnic różańcowych, w których zawarte zostały bogate w treść wydarzenia z życia Maryi i Jezusa.

W kolejnych „Zdrowaś Mario” rozważamy to co przeżywała Matka Boska łącząc je z doświadczeniami naszego życia. Zagubieni nieraz szukamy wsparcia u Najlepszej z Matek – Matki Kościoła, naszej Matki. Jej dobroć, pokora i ufność przyciąga niczym magnes. Jej orędownictwo sprawia, że na nowo odkrywamy cudowne oblicze Bożego Miłosierdzia. To Ona Pocieszycielka

strapiionych pomaga odzyskać nieraz wiarę w Boga i wiarę w drugiego człowieka. Każdym paciorkiem Różańca prosimy o wstawiennictwo, ale i mówimy Maryi jak bardzo jest nam Droga i potrzebna. Składamy u jej stóp dowód miłości i przywiązania do Kościoła, do Jezusa i Jego Matki. Zachęcamy wszystkich ludzi dobrej woli do odważnego i częstego sięgania po „skarby” płynące z gorliwego odmawiania Różańca. Wtedy żadne przeciwności nie będą za trudne, aby się z nimi zmierzyć, a wszelkie dary losu zawsze będą opromienione Bożym Światłem. Tak jak każda wspólnota jest silna poprzez więzi łączące swoich członków, wzajemny szacunek i pracę dla wspólnego dobra w każdym wymiarze tak niech wszystkich wierzących zawsze łączy siła modlitwy Różańcowej.

Edyta Wierzbińska



# Życie jest drogą

Skończyły się wakacje. Dla wielu z nas był to czas wypoczynku. Był to również czas pielgrzymek do sanktuariów maryjnych np. na Jasną Górę, Kalwarię Paclawską czy Kalwarię Zebrzydowską. Przemierzaliśmy wiele dróg podziwiając piękno stworzonego świata. Ciągłe jeszcze jesteśmy zauroczeni piękną, letnią pogodą, soczystą zielenią, wschodami i zachodami słońca, szmerem potoku czy szumem morza. Dobrze było zatrzymać się w tej pielgrzymce naszego życia i odetchnąć, zatrzymać się na chwilę i wzmocnić się fizycznie i psychicznie.

Nasze życie jest drogą, która ma swój początek w momencie narodzin i wyznaczony cel ostateczny: niebo. Aby tam dotrzeć potrzebujemy stałej obecności Boga na drogach naszego życia. Potrzebujemy przewodnika – a On jest Drogą, Prawdą i Życiem. Potrzebujemy znaków, które pozwolą dotrzeć do celu i dadzą pewność, że zdążamy w dobrym kierunku – to Boże Słowa zawarte w Piśmie Świętym.

Droga każdego z nas jest jedyna i niepowtarzalna. Bóg chce każdego z nas doprowadzić do siebie. Życie jest nieustannym byciem w drodze, a droga na ziemi nie jest łatwa. Wymaga mocnej i bezkompromisowej postawy w stosunku do zła. Życiowe ścieżki człowieka bywają nieraz krzywe i poplątane. Pycha, namiętności ludzkiej duszy, samowola, naiwność, niewiedza, zależności od otoczenia sprawiają, że schodzimy z drogi prowadzącej do Boga. Stało się tak z Izraelitami, którzy wędrowali do Ziemi Obiecanej, ale może się to przytrafić każdemu z nas. Bóg otacza troską drogę sprawiedliwych, ale też czeka stale na tych, którzy się pogubili.

*„Kto mądry niech to zrozumie, kto rozumny niech to pozna; gdyż drogi Pana są proste, sprawiedliwi nimi chodzą, lecz bezbożni na nich upadają” (Oz 14,9).*

Skoro więc, wróciliśmy wypoczęci i radośniejsi z wakacji idźmy drogą Pana. Czyńmy dobro i dobrem się dzielimy. Przypominajmy sobie i innym, że każdy dzień jest darem Bożym i nie ma dni beznadziejnych. Na drodze naszego życia powierzajmy się Temu, który wie o nas wszystko i bardzo nas kocha. Gdziekolwiek jesteś, na jakimkolwiek etapie drogi jesteś idź dalej z ufnością i miłością. Niech to będzie nasza wspólna droga...

*Bożena Szpunar*

## ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY wszystkich, którzy chcą tworzyć gazetkę parafialną

Czekamy na teksty, zdjęcia, prace plastyczne i literackie, związane z naszą parafią i jej mieszkańcami. Zapraszamy także wszystkich, którzy chcą podzielić się swoimi wspomnieniami. Zachęcamy wszystkie istniejące w naszej miejscowości grupy i organizacje do zaprezentowania się na łamach naszej parafialnej gazetki.

Artykuły, zdjęcia, ale także wszelkie pomysły, propozycje i uwagi, można przesyłać na adres: [redakcja.glosjana@gmail.com](mailto:redakcja.glosjana@gmail.com)

# „BOŻE BŁOGOSŁAW UCZNIOM SWOIM NA PRACĘ I ZNOJNY TRUD...”

Nikt nie zaprzeczy, że wraz z początkiem miesiąca września trzeba zapamiętać o wakacjach. Wspomnienia, zdjęcia, wakacyjne skarby schować do szuflady, a pomyśleć o powrocie do szkoły. A to już nie tylko nowy plecak, piórnik, zeszyt czy książka pod pachą, to również nowa szansa, nowy początek na przemianę siebie samego, na odkrywanie świata, na budowanie lepszej przyszłości dla siebie i bliskich.

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego jak ważna jest edukacja. Często narzekamy, złościśmy się na rodziców i nauczycieli, bo każą robić różne zadania, bo karzą, upominają.

Kiedy zdarzać się będzie, że przyjdzie trudny czas wzajemnych pretensji, pamiętajmy, Rodzice i Nauczyciele, że taka nasza rola - cierpliwie upominać, egzekwować i kochać nasze dzieci.

Pamiętajmy, dzieci i uczniowie, że po to są nasi Rodzice i Nauczyciele, aby nas wychowywali, wskazywali kierunek, pomagali określić życiowe cele.

Wymagający rodzic i nauczyciel to nie kara - to dar. Wymagający rodzic to rodzic kochający swoje dziecko, wymagający nauczyciel to wychowawca miłujący swoich uczniów. Warto pamiętać, że karci i upomina ten kto nas kocha i komu na nas zależy. Kto chce nas uchronić przed błędami, podzielić się życiowym doświadczeniem. Kto pragnie naszego dobra.


Rozpoczynając nowy rok szkolny 2018/19 miejmy na uwadze, że każdy dzień jest początkiem czegoś nowego. Dostajemy nową szansę, otwierają się przed nami nowe możliwości, odkrywamy nowe talenty.

I choć, Ty Panie, dawno już znasz koleje naszego losu, cieszysz się razem z nami tym, co poznajemy. Patrzysz, z jaką radością odkrywamy i pomnażamy nasze zdolności, jak się uśmiechamy, jak śpiewamy i tworzymy ku radości naszych serc i uszu oraz Twojej chwale.

Dziękujemy za talenty, które stały się naszym udziałem, ale pochodzą od Ciebie. Spraw, abyśmy starali się zawsze pamiętać, że to Ty jesteś naszym Dobrym Dawcą i wszystko co mamy, zawdzięczamy Twojej hojności. Niech wszystko w naszym życiu znajdzie właściwe miejsce, tak, abyś Ty był przed wszystkim i we wszystkim co robimy. Prosimy, aby nasze talenty służyły Tobie i innym ludziom, a nam pomogły być lepszymi ludźmi. Wierzymy w Ciebie Panie i do Ciebie zdążamy, wiara jest naszą Siłą, którą ofiarowałeś każdemu z nas i o którą powinniśmy się wciąż troszczyć.

Dokładajmy zatem wszelkich starań, aby nie zawieść nadziei, którą Ty sam złożyłeś w nas Panie. Niech nowy rok szkolny będzie dla wszystkich błogosławionym czasem wzrostu w mądrości, łasce i w wierze. Szczęść Boże.

*Edyta Wierzińska*



*Jeśli zaś komuś z was brakuje mądrości,  
niech prosi o nią Boga...*

# Drogowskazy Księdza Jana część I



## wspomnienie o śp. księdzu Janie Jakubowskim W DRUGĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

*Można odejść na zawsze, by stale być blisko.*

*Ks. Jan Twardowski*

Ks. Jan Jakubowski urodził się 6 grudnia 1939 r. w Tarnogórze. W latach 1957-1964 był alumnem przemyskiego Seminarium Duchownego. Po jego ukończeniu, 21 czerwca 1964 roku przyjął w katedrze w Przemyślu święcenia kapłańskie. Pracował jako wikariusz w parafiach: Chłopice (1964-1965), Brzózka Królewska (1965-1967), Hoczew (1967-1968), Trzciana (1968). W latach 1968-1971 pracował na ziemiach odzyskanych, by pomóc w pracy parafialnej w diecezji gorzowskiej, która w tym czasie borykała się z małą ilością kapłanów i powołań kapłańskich. Po powrocie do diecezji przemyskiej pełnił funkcję wikariusza w parafii Trześń (1971), a następnie pracował jako proboszcz w parafiach: Hoczew (1972-1978), Węglówka (1978-1980) oraz Sonina (1980-2010).

Ks. Jan Jakubowski był proboszczem parafii w Hoczwi, któremu władze odmawiały zgody na wybudowanie kościoła w Nowosiólkach więc postawił go nielegalnie. Najpierw obsiał pole kukurydzą. Gdy wyrosła, pod osłoną ciemności, wożono beton na wylanie fundamentu. Kościół wybudowano pewnej sierpniowej nocy 1975 r. Stawili się wierni z całej okolicy. „Po raz pierwszy naprawdę poczuli się chrześcijańską wspólnotą, zdolną nie tylko do niedzielnej modlitwy, ale też do wymiernych czynów. Kiedy zapiał kur, byli prawie na finiszu”. Rano zjechała MO i SB, zaczęły się przesłuchania, posypały się grzywny. Naczelnik gminy Baligród nakazał rozbiórkę kościoła. Gdy jednak pod listem protestacyjnym podpisało się 1200 wiernych, władze pogodziły się z nielegalnie wybudowaną świątynią. Do Soniny przybył 12.07.1980 r. i rozpoczął swoją pracę duszpasterską. W roku 1981 wybudował nowy budynek parafialny, a od roku 1988 rozpoczął budowę nowego kościoła. Prace trwały 3 lata, i w czerwcu 1991 r. ks. Biskup Edward Frankowski poświęcił nowy kościół. Od momentu ogłoszenia stanu wojennego ksiądz Jakubowski działał w opozycji antykomunistycznej. W lutym 1983 roku odprawił mszę św. w rocznicę podpisania porozumień rzeszowsko-ustrzyckich. Ukrywał poszukiwanych przez SB opozycjonistów, przechowywał podziemną prasę, prowadził działalność charytatywną. Był inicjatorem utworzenia Bractwa Trzeźwości, a także Ośrodka Duszpasterstwa Rolników Indywidualnych w Soninie. Organizował na plebanii spotkania działaczy Solidarności Rolników Indywidualnych i Solidarności oraz comiesięczne spotkania opozycjonistów i prelekcje na tematy historyczne i związane z ówczesną sytuacją polityczną. Był kaznodzieją Duszpasterstwa Ludzi Pracy diecezji przemyskiej i współorganizatorem Pierwszego Marszu Trzeźwości z Soniny do Warszawy do grobu księdza Jerzego Popiełuszki. W październiku 1986 r. zorganizował spotkania na plebanii dotyczące podjęcia jawnej działalności przez Tymczasową Radę Regionalną Solidarność. Proboszcz Jakubowski był wielokrotnie wzywany na rozmowy ostrzegawcze przez SB i inwigilowany w ramach SO krypt. „Pasterz” założonej w związku z działalnością DRI w lutym 1984 roku przez Wydz. IV SB WUSW w Rzeszowie. 15 września 2011 r. ksiądz Jan Jakubowski otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski za zasługi na rzecz niezależnego dziennikarstwa i przemian demokratycznych w Polsce przyznany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Bronisława Komorowskiego. Zmarł 26 października 2016 roku.

# Paciorki różańca

Taki pusty wydaje się kościół, chociaż pełno w nim ludzi... Brakuje księdza Jana, przychodzącego z gałązką pachnącego jaśminu wiosną i jarzębiny jesienią, siedzącego w swoim konfesjonale... Myśli błędzą i płyną jak paciorki różańca...

Ojciec nasz... Po hebrajsku Jan znaczy - Bóg jest łaskawy. To Imię biblijne. Cenił je sobie, gdyż nosił je także człowiek, który był dla niego wzorem, Jan Chrzciciel. I tak samo jak on żył skromnie, w oddaniu dla ludzi. Uważał, że nie można iść na kompromis, jeśli w grę wchodzi prawda i sprawiedliwość.

Zdrowaś Mario... Kiedy w 1982 roku ogłoszono stan wojenny, zaapelował do swoich parafian, że w trudnych sytuacjach należy zachować godność. Nie można pozwolić aby zło zapanowało, trzeba zareagować. Śmiało wypowiadał swoje poglądy. Swoją postawą pokazał, że nie można stać na uboczu.

Zdrowaś Mario... Nasz kościół jest dziełem jego pracy, wyrzeczeń i poświęcenia. Kolejki przy robieniu cegły się zmieniały, a on pracował codziennie. Tak samo było kiedy budowano ściany kościoła. Sam stawał na murach i kładł cegłę za cegłą... Odpoczywał w niedziele, spacerując wokół kościółka, rozmyślając...

Zdrowaś Mario... Był człowiekiem o bardzo bogatej osobowości. Lubił tworzyć. Kościół w kukurydzy w Nowosiótkach, kościół w Soninie. Swoją dom. Ołtarz, ambonka i chrzcielnica w naszym kościele wykonane według jego projektu.

Zdrowaś Mario... Te ogromne obrazy po obu stronach ołtarza. Na jednym oczywiście patron Jego i naszej parafii Jan Chrzciciel, a na drugim Matka Boża Sonińska, tak ją nazywał. Wędruje po łące, a kwiaty są takie jakie pamięta z dzieciństwa. Ostróżki, maki i chabry. Z uporem sadił w Soninie dziewanny, które pomimo nieodpowiedniej gleby zaczęły tu kwitnąć

Zdrowaś Mario... Na lekcjach religii wychodził z młodszymi uczniami na łąkę, w pole i tam uczył ich poznawać Boga. Obrazki od nich ozdabiały ściany w jego domu. To były jego

drogocenne dzieła sztuki. Sadił drzewa i szczególnie ukochał zwykłe skromne rośliny. Był taki zadowolony z bukietu, w którym wyszukiwał rośliny ze swojego dzieciństwa i zaskoczony dostrzegał gałązki dojrzałych poziomek, bo pasowały do jego wyobrażenia skromności. Cieszył się jak dziecko, kiedy zakwitł posadzony przez niego tulipanowiec. Pokazywał jego delikatne, białe kwiaty...

Zdrowaś Mario... Dzięki Niemu Sierpniowe Święto Matki Boskiej Zielnej zakwitło w naszym kościele ciepłymi barwami i pachniało polem, wszystkimi zapachami natury. W koszach pojawiały się dary sadów, pól i łąk w formie kompozycji ze zbóż, kwiatów, ziół, warzyw, owoców. Dzieci przychodziły na mszę ze słonecznikami.

Zdrowaś Mario... Tylko w naszym kościele, jedynym w całym powiecie łańcuckim, na Święta Bożego Narodzenia stawiana jest olbrzymia choinka, którą ofiarowują mieszkańcy Soniny, gdy nie mieści się u nich w ogrodzie. Ksiądz Jakubowski stwierdził, że to godne miejsce na koniec życia każdego pięknego drzewa. Niech cieszy oczy Dzieciątka.

Zdrowaś Mario... Kochał czytać. Interesował się tym, co się dzieje na świecie. Zdobywał książki i studiował filozofię, fizykę... Podczas jego kazania człowiek czuł się jak na wykładzie akademickim.

Zdrowaś Mario... Miał kolekcję kamieni. Opowiadał historię każdego z nich, ich skład chemiczny, co dla niego znaczyły. Zdążyłam jeszcze ofiarować Mu kamień z Akropolu. Chciał mieć pamiątkę z miasta filozofów...

Zdrowaś Mario... To tylko malutkie paciorki różańca, okruchy Jego życia obok nas. Sąsiada, człowieka skromnego w duszy i w sercu, nigdy nie wywyższającego się, księdza, kolegi z pracy. Tak trudno przejść do porządku, że nie pojawi się w swoim konfesjonale, nie odprawi mszy, nie pochyli się nad strapionym, nie będzie chodził tą samą drogą do kościoła... nie posadzi drzewa i nie powie swojego filozoficznie brzmiącego słowa - Tak.

Chwata Ojcu, że obdarzył nas takim kapłanem, przewodnikiem, człowiekiem. Dobro, które uczynił, zostanie w nas na zawsze.

Bożena Magoń

# Wspomnienie o zapachu trawy cytrynowej

Biorę do rąk modlitewnik mojej Matki. Jest niezwykle – oprócz modlitw zawarte są w nim niezwykle skarby... Wszystkie pozamykane w małych foliowych woreczkach – zasuszony fiołek, stokrotka, płatki róży, kwiat jaśminu, kawałeczki pachnącej trawy... Delikatnie wyjmuję każdą maleńką roślinkę, przez chwilę trzymam w dłoni i ostrożnie odkładam pomiędzy karty modlitewnika. Każda jest wyjątkowa, każda przywołuje wciąż niezatarte wspomnienia... Szczególnie jedno z nich mocno utkwilo w mojej pamięci, a na twarzy, pomiędzy smutkiem i rozżaleniem pojawia się uśmiech...

Śp. ksiądz Jan Jakubowski był częstym gościem w naszym domu, przynosząc radość, otuchę i Dobre Słowo mojej schorowanej, niewidomej Matce. Zawsze miał dla Niej cudowny podarunek – bukietek fiołków, gałązkę bzu lub jaśminu, garść czereśni, kiść jarzębiny, liść platanu. Pamiętam, jak pewnego dnia, usłyszawszy dzwonek do drzwi otworzyłam je, a ksiądz Jan na powitanie podał mi źdźbło trawy mówiąc: – powąchaj! Pachniała cytryną. – To trawa cytrynowa dla Reginy. Po dotyku i zapachu Matka trafnie odgadywała każdą darowaną roślinkę, nie posiadając się ze szczęścia...



Ogrom człowieczeństwa przejawiał ksiądz Jan w swej prostocie, naturalności, w szczerym umiłowaniu Bożego Stworzenia, a Jego wizyty zawsze niosły ze sobą dobroć, mądrość, pocieszenie, dodawały otuchy i wzmacniały wolę walki z trudami i przeciwnościami losu. Bo był to człowiek niezwykle. Umiał pięknie

mówić, ale przede wszystkim uważnie słuchać. Umiał wyciągać wnioski, mądrze doradzać, wskazywać właściwe drogi postępowania. Umiał pochwalić, ale i zganić, kiedy zaszła potrzeba. Umiał rozmawiać o wszystkim – o pięknie przyrody, o zapachu chleba i smaku wiejskiego sera, o twórczości Mickiewicza... Często dyskutowaliśmy o kruchości ludzkiego życia, o Bożym miłosierdziu i nagrodzie, jaka nas czeka w Niebie.

My, ludzie, nie tworzymy.  
Jedynie składamy z elementów.  
Elementy, te wokół nas i w nas,  
stworzył i dał nam Bóg.  
Ale od człowieka zależy,  
czy zechce mu się składać.  
Tylko tyle.  
Ludzkie składanki odkrywają  
i ukazują geniusz Stwórcy.  
Tu jest najgłębszy sens składania.  
Także wierszy z liter, słów.  
Regino, chciej nadal składać.  
Na większą chwałę Boga  
i na pociechę Jego dzieci.  
Janina, 4.12.2005      Małgorzata Hadław

Ogromne wzruszenie budzi we mnie wpis do pamiętnika Matki, będący świadectwem wielkiej mądrości księdza Jana: *My, ludzie, nie tworzymy. Jedynie składamy z elementów. Elementy, te wokół nas i w nas, stworzył i dał nam Bóg. Ale od człowieka zależy, czy zechce mu się składać. Tylko tyle. Ludzkie składanki odkrywają i ukazują geniusz Stwórcy. Tu jest najgłębszy sens składania. Także wierszy z liter, słów. Regino, chciej nadal składać. Na większą chwałę Boga i na pociechę Jego dzieci.*

I mnie, i moim bliskim bardzo brakować będzie rozmów z przyjacielem księdzem Jankiem – w naszym domu, w Jego domu, przy konfesjonale, przez wiele lat na szkolnym korytarzu. Pozostaną już tylko dobre wspomnienia, radość, że był wśród nas i wiara, że kiedyś ze szczerym uśmiechem i otwartymi ramionami powita nas... po tamtej stronie.

Małgorzata Hadław

# Wspomnienia z rozmów – drogowskazów

*Modłę się Panie, żebym nie zastaniał  
był byle jaki, ale przezroczysty,  
żebyś widział przeze mnie kaczkę z płaskim nosem  
żółtego wiesiołka co kwitnie wieczorem  
wciąż od początku świata cztery płatki maku  
serce co w liście wzruszenie rysuje  
(choć serce chuligan, bo bije po ciemku)  
pióro co pisze krzywo kiedy ręka płacze.....*

*ks. J. Twardowski*

Ilekcję miałam okazję porozmawiać z księdzem proboszczem w cztery oczy, za każdym razem przemyślałam „perełki” – czyli złote myśli, które tak bardzo ułatwiają życie i dają odpowiedzi na wydawałoby się najtrudniejsze pytania. Nawet, jeśli była to rozmowa zupełnie przypadkowa, gdy miałam okazję natknąć się na spacerującego w pobliżu szkoły księdza słowa, które miałam przyjemność usłyszeć, za każdym razem sprawiały, że oczy w sekundę zachodziły mgłą, a w głowie i duszy rodził się spokój. Tak jakby miał zdolność prześwietlania rozmówcy na wskroś.

Ostatnia rozmowa z księdzem Janem miała miejsce na miesiąc przed jego ostatecznym odejściem. Na szczęście towarzyszyły mi koleżanki z pracy, bez których bardzo ciężko byłoby zdobyć się na odwagę i spojrzeć w oczy osobie, nad którą wydano już wyrok, a która jednocześnie jest z tym już pogodzona. Piękne świadectwo.

Nasze spotkanie odbyło się w domu księdza Jana. Rozmowa toczyła się na temat różnych życiowych kwestii. Jedną z nich był fakt, jak ważne jest umieć dostrzegać piękno świata otaczającego, stworzonego przez Boga. Każdy listek, kwiatusek, ptaszek, jeśli tylko zechcemy sprawi, że nasze życie będzie piękniejsze i doskonalsze. Ksiądz proboszcz z niebywałą wrażliwością podkreślał, jak ważne jest umieć doceniać to co mamy, a mamy bardzo dużo. Widzimy, słyszymy, oddychamy... Rozmowa zataczała kręgi również wokół wspomnień z dzieciństwa chorego. Z ogromną miłością i tęsknotą opisywał nam zapamiętaną na zawsze miłość matki okazaną przez wydawałoby się banalny gest, a jakże wymowny. Gest, który wspomniany po latach pozwala czuć się kochanym, potrzebnym. Gest, który wyraża całą miłość matki do dziecka.

*Gabriela Pas*

---

Kolejne wspomnienia z cyklu „Drogowskazy Księdza Jana”  
już w następnym numerze „Głosu Jana Chrzyciela”

*Biją dzwony... Chrzcziny czy wesele?  
Dni Krzyżowe.... I serce się trwoży  
Grady...susze...łza i krew się mnoży,  
Gdzież obrona jeśli nie w kościele?  
tłum korny padnie na kolana:  
Od powietrza, głodu, ognia i wojny  
Chroń nas Ojcze! Daj nam czas spokojny...*

# W Janowym Ogródku

**czyli historia Parafii pod wezwaniem  
św. Jana Chrzciciela w Soninie**

część 5

## Wojenna zawierucha

Dzwony kościelne z wieży Janowego kościółka swym biciem niejako odmierzały czas. Od niedzieli do niedzieli. Mijały kolejne dni, miesiące i lata... W Soninie nastał czas wojny i okupacji i do dzwonów dołączyły wkrótce wystrzały kul i wybuchy bomb, przemarsze wojskowych kolumn i huk przelatujących samolotów, a pośród wojennej zawieruchy codzienne życie zwykłych ludzi. Karty parafialnych Kronik wspominają jak mieszkańcy wioski radzili sobie w tych trudnych czasach. Jak musieli uciekać, aby uchronić swoje życie, aby ratować swe rodziny. Wielu z nich straciło życie, wielu uratowało życie innym.

*„Podczas łapanek nikt nie próbował uciekać z tą chwilą kiedy Niemcy znaleźli się we wsi. Podczas takiej łapanki tutejszy rodak Jan Szal lat 25 widząc nadchodzących Niemców mając przy sobie gazetę Armii Podziemnej zaczął uciekać. Widząc to gestapowcy z daleka zastrzelili go. Wiele chłopców i dziewcząt na wiadomość o mających nastąpić łapankach gdzie*



*później złapanych wywożono na roboty do Niemiec - uciekali na pola włączając się grupami.” Okupacja niemiecka trwała w Soninie od 9 września 1939 r. do 29 lipca 1944r.*

Z pobytem hitlerowskich wojsk wiąże się wspomnienia pełne strachu, bólu i rozpacz. Czternastoletnie dzieci były świadkami okrutnych działań żołnierzy. Niejednokrotnie widziano jak bez powodu rozstrzelano krewnych czy sąsiadów. Z końcem lipca 1944 r. do wsi wkroczyły wojska radzieckie. Nie obyło się wówczas bez potyczek bitewnych. Wrogie oddziały walczyły ze sobą w polach między Soniną a Kosiną. Naokoło Łańcuta w sąsiednich wioskach również dochodziło do starć. Duża część wojsk niemieckich wycofywała się ustępując pola Rosjanom. Jak podaje Kronika naoczni świadkowie tamtych zdarzeń byli głęboko przejęci kiedy opisywali to co widzieli. *„Widzieliśmy ogromny ruch na gościńcu prowadzącym z Przeworska do Rzeszowa przez Łańcut. Drogami polnymi i ścieżkami cofało się*



wojsko Hitlera. Wieczorem na polach zrobiła się pustka. Z daleka widać było kilku żołnierzy niemieckich, którzy okalali Krzyż stojący na polach między Soniną i Kosiną, aby zniszczyć cel dla artylerii radzieckiej. Widocznie był on oznaczony na mapach wojskowych. Po południu 28 lipca 1944 r. przyjechało do Soniny kilka czołgów tzw. tygrysów szukając wygodnych stanowisk do walki.

Przeczuwaliśmy, że zbliża się walka i to w naszej wiosce, która dotychczas wychodziła zawsze cało. Do bitwy doszło na drugi dzień. Rano zauważyliśmy znaczną ilość piechoty niemieckiej oraz czołgi. Artyleria radziecka dzięki pomocy wywiadu z miejscowej ludności, która okropnie nienawidziła Niemców i własnemu wywiadowi strzelała z dział bardzo celnie. Niemal każdy strzał likwidował stanowiska wroga. Niemcy strzelali z czołgów i karabinów maszynowych, ale też musieli uciekać pod naporem Armii Czerwonej. Oddziały radzieckie szły w natarciu równoległe do wsi od Kosiny. Zanim weszli do wsi zaatakowali jedną serią katuszy, której pociski lecąc w określonych odstępach od siebie najpierw uderzyły w gliniany jar na Lechowej Górcie (były tam wykopane w brzegu kryjówek w których schroniły się okoliczne rodziny). Kolejny pocisk uderzył

nieco niżej gdzie spędzono zwierzęta gospodarskie i zabił konia. Pozostałe pociski spadły na teren poza rzeką. Podczas walki w Soninie zapaliły się też trzy domy. Pociski z dział niemieckich najgęściej padały na pola niedaleko gościńca Sonina w kierunku na Markowę i tam narobiły najwięcej szkody w dojrzewającym zbożu. Niemcy bronili się do wieczora, a potem już miejscowość opuścili. Pozostawili tu dwa czołgi, które długo leżały w rzece pod mostem i obok ze strony północnej wsi.”

31 lipca mieszkańcy wioski szukali na polach ciał poległych w walce żołnierzy, aby ich pochować we wspólnej mogile na pastwisku. Żołnierzom radzieckim poległym w tej walce, a było ich około czterdziestu również sporządzono wspólny grób. Kiedy wieś zajęły wojska radzieckie a Niemców wyparto dalsze walki trwały a front zatrzymał się na sześć miesięcy pod Dębicą.

W tym czasie w sonińskiej szkole utworzono przyfrontowy szpital wojskowy. Ratowano w nim żołnierzy Armii Czerwonej rannych w czasie działań zbrojnych.

**Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie.**

Edyta Wierzińska

**Parafia Rzymskokatolicka Sonina**  
**pw. św. Jana Chrzciciela**  
Sonina 177, 37-100 Łańcut  
tel. 17 224 15 39  
e-mail: sonina@przemyska.pl  
**www.sonina.przemyska.pl**

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

**Kancelaria parafialna**  
**czynna po każdej mszy św.**  
z wyjątkiem niedziel, uroczystości  
i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:  
502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcucie  
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002

# NOWY OŚRODEK KULTURY W SONINIE

W dniu 14 października, zostanie oddany do użytku nowy ośrodek kultury w Soninie. Miejsce to kiedyś rażące w oczy mieszkańców, dziś cieszy się bardzo nowoczesnym wyglądem oraz wyposażeniem. Składający się z dwóch części budynek, ma również swoją historię.

Pierwotny Ośrodek został oddany do użytku w latach 1958-1960. Z czego wynika, iż budynek liczył sobie 60 lat. Początkowo świetnie służący, będący wręcz dumą tutejszej społeczności, był miejscem wielu spotkań zarówno sportowych jak i kulturalnych. Z czasem jednak jego stan ulegał znacznemu pogorszeniu. Wtedy to zrodził się pomysł na budowę nowego obiektu.

Po wielu staraniach radnych naszej miejscowości, pracowników gminy i Wójta Gminy Łańcut, udało się pozyskać środki na ten cel ze Stowarzyszenia Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego.

Prace nad przebudową i rozbudową Ośrodka Kultury w Soninie rozpoczęły się 28 czerwca 2017 roku. Termin zakończenia planowany był na wrzesień 2018r. Placówka zostanie oddana do użytku zgodnie z umową.

W nowym Ośrodku Kultury w Soninie będzie miejsce dla KGW, Klubu Seniora, wszystkich zespołów i kapel środowiskowych. Każdy mieszkaniec zarówno młodszy jak starszy znajdzie tam miejsce dla rozwijania swoich zainteresowań oraz sprawdzania się w nowych dziedzinach.

Wierzymy, że Ośrodek Kultury w Soninie będąc budynkiem na miarę XXI wieku stanie się dla wszystkich miejscem często odwiedzanym ze względu na swoją historię oraz teraźniejszą wszechstronność.



Z cyklu „Opowieści Karolka” - bajeczki terapeutyczne



# ROZMOWA O NIEPODLEGŁOŚCI

Wakacje się skończyły, wszyscy są pełni energii i wrócili do szkoły, przedszkola. Liście na drzewach nabierają kolorów, są już orzechy i kasztany, to oznacza, że nadchodzi jesień.

Karolek także wszedł już w rytm zajęć lekcyjnych. Pewnego dnia, kiedy wrócił do domu ze szkoły, mama go zapytała, czy wie, dlaczego ten rok jest tak ważny dla naszej ojczyzny.

- Wiem, ojczyzna to kraj, w którym mieszkamy, czyli Polska – od razu pochwalił się swoją wiedzą chłopiec.

- Zgadza się! Pięknie! A czy wiesz, że w tym roku przypada setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległość? - dodała mama. Tego już nie wiedział...

11 listopada to dla Polaków jedna z najważniejszych dat w kalendarzu. Wtedy obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości. To właśnie 11 listopada 1918 r., po 123 latach zaborów Polska znów pojawiła się na mapie Europy.

Mama musiała wyjaśnić Karolkowi kilka faktów z historii, żeby było prościej zrozumieć, o co chodzi z tą niepodległością.

- Od rozbioru Polski przez Rosję, Prusy i Austrię naszego kraju nie było na mapie. Wszystko było pod władzą zaborców. Polacy w tym czasie wiele razy próbowali odzyskać niepodległość. Dużo ludzi oddało swoje życie w walce o wolność. Szczegóły poznasz w trakcie lekcji historii. - dodała mama.

Gdyby Polska nie odzyskała niepodległości, nie używalibyśmy języka polskiego, pewnie mówilibyśmy po niemiecku lub po

rosyjsku. Trzeba doceniać to, że nasz kraj jest już wolny. Każde dziecko musi od małego być uczone miłości i przywiązania do kraju ojczystego, jego kultury i tradycji. Trzeba też znać symbole narodowe.

- Synu, a czy ty wiesz jakie kolory ma flaga Polski? - zapytała mama, chcąc upewnić się, czy Karol pamięta.

Okazało się, że ta wiedza pozostała mu jeszcze z przedszkola.

- No jasne, że wiem. Flaga ma barwy biało-czerwone.

- Biel symbolizuje nasze godło - białego orła, czystość i niepokalanie natomiast czerwień jest symbolem ognia i krwi, odwagi i waleczności - dodała mama.

- A co powiesz jeszcze o symbolach narodowych? - dociekała mama.

- Godło Polski to orzeł biały w koronie na czerwonym polu - znów wykazał się wiedzą Karol i dodał, że Hymn Polski to Mazurek Dąbrowskiego.

Mama pochwaliła dziecko, że tyle wie o symbolach narodowych.

- Mam nadzieję, że zawsze będziesz pamiętał o patriotyzmie i ważnych wartościach oraz symbolach narodowych. Musisz też pamiętać, że równie ważny jest dom rodzinny i najbliżsi. Kiedyś jak urośniesz chciałabym, aby wspomnienia z dzieciństwa były dobre i żebyś zawsze chętnie wracał do domu - dodała.



*Justyna Paszkiewicz*



**ŚWIETLICA SOCJOTERAPEUTYCZNA  
CARITAS ARCHIDIECEZJI PRZEMYSKIEJ**

# **ZAPRASZAMY**

**DZIECI I MŁODZIEŻ  
W WIEKU OD 9 DO 18 LAT**



**POMAGAMY W NAUCE**



**ROZWIJAMY ZAINTERESOWANIA**



**KREATYWNIE SPĘDZAMY WOLNY CZAS**

## **OFERUJEMY**

**ZAJĘCIA  
KOMPUTEROWE**

**ZAJĘCIA  
SPORTOWE**

**ZAJĘCIA  
JĘZYKOWE**

**ZAJĘCIA  
MATEMATYCZNE**

**ZAJĘCIA  
TANECZNE**

**Kontakt: ul. Farna 22  
tel: 577 840 054**